

□ Czas czytania: 7 min.

Maria Troncatti, Córka Maryi Wspomożycielki, jest świadkiem życia konsekrowanego „w prawdzie” (J 17,19). Całkowicie zjednoczona z Chrystusem i posłuszna działaniu Ducha, wcieliła Ewangelię z prostotą i odwagą w amazońskiej dżungli, gdzie potrafiła połączyć wiarę i rozwój człowieka, miłość i sprawiedliwość, stając się kobietą pojednania i pokoju. W swoim pokornym i owocnym życiu włoska misjonarka ofiarowała światu żywe odzwierciedlenie stylu Jezusa: posłusznego, łagodnego i pełnego pasji dla zbawienia dusz, aż po całkowite oddanie siebie z miłości do Boga i człowieka.

Uświęcona w prawdzie

W kapłańskiej modlitwie Jezusa do Ojca zawarty jest sens całej naszej egzystencji. „Za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie”. Życie Marii Troncatti było prawdziwie uświęcone w prawdzie, działając z Boga, w komunii z Jezusem Chrystusem, w miłości Ducha Świętego. Była zjednoczona i upodobniona do Jezusa Chrystusa, wyrzekając się siebie i żyjąc w wierności zobowiązaniom, które podjęła w swojej profesji zakonnej, jako Córka Maryi Wspomożycielki, żyjąc jako misjonarka w dżungli amazońskiej.

Zjednoczona z Chrystusem

Więź z Jezusem była stała w historii Marii Troncatti, nawet jako dziewczynki, a następnie jako młodej Córki Maryi Wspomożycielki, i wzrosła w niezwykle sposób podczas jej długiej działalności misyjnej. Ta więź została opłacona przez przekraczanie siebie, wyrzeczenie się nie tylko zła, ale także uczuć i rzeczy jej najdroższych. To „przycinanie” naznaczyło ją do końca życia, rany były zawsze otwarte, aby dar z siebie był autentyczny, a nie efemeryczny lub interesowny: prawdziwa miłość musi być „przycinaniem na żywca”, jeśli chcemy dać więcej! *Wymaga się od nas, abym nie zatrzymywała mojego życia dla siebie, ale oddała je do dyspozycji drugiemu – Chrystusowi. Żeby nie pytała: co z tego będę miała dla siebie, ale raczej: co mogę dać dla Niego, a tym samym dla innych? Albo jeszcze konkretniej: jak ma się realizować to upodobnienie do Chrystusa, który nie dominuje, ale służy; który nie bierze, ale daje?*

Posłuszna Duchowi Świętemu

Upodobnienie do Chrystusa doprowadziło ją do ewangelicznego posłuszeństwa, które zaowocowało głęboką odnową, zwłaszcza wśród ludów, do których Ojciec posłał ją jako misjonarkę Ewangelii i Jego miłości. Nie według własnych pragnień i oczekiwań, ale w uległości wobec działania Ducha Świętego,

prawdziwych potrzeb ludzi i ziaren nadziei umieszczonych w ludzkich sercach i kulturach. *Czyż Chrystus nie skorygował ludzkich tradycji, które groziły stłumieniem słowa i woli Boga? Tak, zrobił to, aby obudzić posłuszeństwo prawdziwej woli Boga, Jego zawsze aktualnemu słowu. Zależało Mu właśnie na prawdziwym posłuszeństwie, wbrew woli człowieka. I nie zapominajmy: On był Synem, z wyjątkowym autorytetem i odpowiedzialnością, aby odstąpić prawdziwą wolę Boga, aby w ten sposób otworzyć drogę Słowa Bożego dla świata pogańskiego. I wreszcie: skonkretyzował swoją misję poprzez własne posłuszeństwo i pokorę na krzyżu, czyniąc w ten sposób swoją misję wiarygodną. Nie moja wola, lecz Twoja wola: oto słowo, które objawia Syna, Jego pokorę, a zarazem Jego boskość, i wskazuje nam drogę.*

Siostra Maria Troncatti, dzięki swojej wierze i nieustannemu poświęceniu, wyróżnia się niezwykłą umiejętnością łączenia głoszenia Ewangelii i rozwoju ludzkiego w godny podziwu sposób, uzyskując owoce duchowego nawrócenia oraz ludzkiego i społecznego wyzwolenia.

Siostra Maria należy do wielkiej grupy osób, z których wypływały i wypływają świeże rzeki życia, przepelnione tak jak ona radością.

Maria Troncatti: kobieta pojednania i pokoju wiary, żyła w radykalności posłuszeństwa i z siłą miłości. Rzeki zawsze towarzyszyły jej życiu w sposób realny i symboliczny.

Dla niej stanowiły one ciągłe niebezpieczeństwo: od potoku Varazze, który po zerwaniu brzegów miał ją pochłoniąć, po rzeki Amazonii, nieprzewidywalne i groźne, które groziły byciem jej grobem na zawsze, podobnie jak dla wielu rdzennych mieszkańców i misjonarzy.

Pięknie jest uznać, że siostra Maria stała się, na mocy swojego upodobnienia się do Chrystusa i nie zdając sobie z tego sprawy, jednym z tych *przekładów bycia wielkim bardziej dostępne i bliższe nam*, dzięki czemu była dla siebie i dla ludzi, którzy ją znali i spotykali, *przekładem Chrystusowego sposobu życia, który mogli zobaczyć i do którego mogli się przylgnąć... Święci pokazują nam, jak działa odnowa i jak możemy jej służyć. Pozwalają nam także zrozumieć, że Bóg nie patrzy na wielkie liczby i zewnętrzne sukcesy, ale przynosi swoje zwycięstwa w pokornym znaku ziarnka gorczycy*. I siostra Maria była ze swoimi siostrami i misjonarzami salezjańskimi ewangelicznym ziarnkiem gorczycy, które wykiełkowało i wyrosło na drzewo liściaste bogate w owoce. Dla niej działanie misyjne nie było „podlewaniem suchego kija”, ale dziełem Bożym kiełkującym w sercu lasu. Była przekonana, że

ziarno Słowa, zasiane w tym nieprzepuszczalnym i odizolowanym regionie, przyniesie owoce miłości i odnowy.

Świadectwo wiary

To znaczące i poruszające, że Kościół oficjalnie uznaje, w roku poświęconym wierze, świętość tej swojej córki, która staje się znakiem nadziei dla naszego świata, w którym panuje „analfabetyzm religijny szerzący się pośród naszego wysoce inteligentnego społeczeństwa”. Siostra Maria знаła bardzo dobrze podstawowe elementy wiary, które powinno znać każde dziecko, ponieważ uczyła się ich w kręgu rodzinnym i w szkole świętych kapłanów i wychowawców. Nauczyła się jako młoda dziewczyna, jako młoda zakonnica, a następnie jako nieustraszona misjonarka, że „aby móc żyć i kochać naszą wiarę, aby móc kochać Boga, a tym samym stać się zdolnym do słuchania Go we właściwy sposób, musimy wiedzieć, co Bóg nam powiedział; nasz rozum i nasze serce muszą być dotknięte Jego słowem”. Dlatego całe jego życie będzie nieustannym głoszeniem Ewangelii i doktryny chrześcijańskiej. Każda okazja będzie odpowiednia, aby wskazać na zbawienie w imię Jezusa i Maryi. Czy to gotując, opiekując się chorymi, czy uzdrawiając, zawsze słowo Ewangelii będzie zasiane przez nią w głębi ludzi i zstąpi jako lekarstwo, które leczy rany i rany serc i dusz.

Kanonizacja tej misjonarki Ewangelii pomaga nam pamiętać, że misje mają swoje centrum w głoszeniu zbawienia w imię Jezusa i sprawia, że *Rok Wiary, wspomnienie otwarcia Soboru Watykańskiego II przed pięćdziesięcioma laty, jest dla nas okazją do głoszenia orędzia wiary z nową gorliwością i radością. Znajdujemy je oczywiście w sposób fundamentalny i pierwszorzędny w Piśmie Świętym, którego nie możemy czytać i medytować wystarczająco dużo. Ale w tym wszyscy doświadczamy, że potrzebujemy pomocy, aby właściwie przekazać je w teraźniejszości, tak aby naprawdę dotknęło naszych serc. Tę pomoc znajdujemy przede wszystkim w słowie Kościoła nauczającego: teksty Soboru Watykańskiego II i Katechizm Kościoła Katolickiego są podstawowymi narzędziami, które pokazują nam autentycznie, w co Kościół wierzy na podstawie Słowa Bożego. I oczywiście cała skarbnica dokumentów, którą dał nam papież Jan Paweł II, która wciąż jest daleka od pełnego wykorzystania, jest również jej częścią.*

Siostra Maria nie była uczoną, intelektualistką, ale swoim głoszeniem dotykała ludzkich serc, ponieważ sama została dotknięta w sercu przez łaskę Ducha Świętego. I robiła to w sposób, który był dla niej najbardziej naturalny, bez większych sztuczek czy specjalnych metod. *Całe nasze głoszenie musi być mierzone słowami Jezusa Chrystusa: „Moja nauka nie jest moją” (J 7,16). Nie głosimy prywatnych teorii i opinii, ale wiary Kościoła, którego sługami jesteśmy. Ale to*

oczywiście nie powinno oznaczać, że nie popieram tej doktryny całym sercem i nie stoję przy niej mocno. W tym kontekście zawsze przypominają mi się słowa św. Augustyna: A cóż jest tak bardzo moje jak ja sam? Co jest tak mało moje jak ja sam? Nie należę do siebie i staję się sobą właśnie dlatego, że wychodzę poza siebie, a wychodząc poza siebie, mogę stać się częścią Chrystusa i Jego Ciała, którym jest Kościół. Jeśli nie głosimy samych siebie i jeśli wewnętrznie staliśmy się jednością z Tym, który powołał nas na swoich posłańców, abyśmy byli ukształtowani przez wiarę i nią żyli, wówczas nasze przepowiadanie będzie wiarygodne. Nie reklamuję siebie, ale oddaję siebie”.

„Dla zbawienia dusz”

Na koniec warto wspomnieć, że siostra Maria ucieleśniała salezjańskie motto „Da mihi animas cetera tolle” w wyjątkowy sposób, poprzez bezwarunkową gorliwość i poświęcenie dla dusz, aż do daru ze swojego życia. Dziś wydaje się, że termin „dusza” stał się wyłączną prerogatywą psychologii, a mówienie o „zbawieniu dusz” stało się *niemodnym wyrażeniem, którego już prawie się nie używa. W niektórych kręgach słowo dusza jest nawet uważane za zakazane, ponieważ – jak się mówi – wyrażałoby dualizm między ciałem a duszą, błędnie dzieląc człowieka. Z pewnością człowiek jest jednością, przeznaczoną wraz z ciałem i duszą na wieczność. Ale to nie może oznaczać, że nie mamy już duszy, konstytutywnej zasady, która gwarantuje jedność człowieka w jego życiu i po jego ziemskiej śmierci.* Siostra Maria troszczyła się o całego człowieka, o jego potrzeby fizyczne i duchowe. Swoim przykładem i przesłaniem przypomina wszystkim członkom Rodziny Salezjańskiej, że *„troszczymy się nie tylko o ciało, ale właśnie o potrzeby duszy człowieka: o ludzi, którzy cierpią z powodu łamania prawa lub z powodu zniszczonej miłości; o ludzi, którzy nie znają prawdy; którzy cierpią z powodu braku prawdy i miłości. Troszczymy się o zbawienie ludzi w ciele i duszy.* Jak wiele dusz zostało zbawionych! Ile dzieci uratowanych od niewątpliwej śmierci! Ile dziewcząt i kobiet obroniło swoją godność! Ile rodzin utworzonych i zachowanych w prawdzie miłości małżeńskiej i rodzinnej! Ile pożarów nienawiści i zemsty ugaszonych siłą cierpliwości i oddaniem życia! A wszyscy żyli z wielką gorliwością apostołską i misyjną. Ludzie, którzy mieli łaskę ją spotkać, doświadczyli kobiety i osoby konsekrowanej, która nie tylko sumiennie wykonywała swoją pracę, ale która nie należała już do siebie. Ciągła dyspozycyjność, poświęcenie odnawiane każdego dnia u stóp ołtarza, oddanie aż po najwyższą ofiarę z życia dla pojednania i pokoju. Dzięki ewangelicznemu i salezjańskiemu świadectwu siostry Marii *ludzie muszą dostrzegać naszą gorliwość, poprzez którą dajemy wiarygodne świadectwo Ewangelii Jezusa Chrystusa. Módlmy się do Pana, aby napełnił nas radością swojego orędzia, abyśmy z radosną*

gorliwością służyli Jego prawdzie i miłości.